Opłacone ryczałtowo.

Rok IV. Tarnów, dnia 18 lutego 1923 r. Nr. 8.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO.

Kosztuje:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA TARNÓW, BUREK L. 3, I. P.	Cena numeru 100 Mk.
Kwartalnie . . . . . . 1000 Mk.		Cena ogłoszeń:
Za granicą . . . . . . 2000 Mk.		Cała strona . . . . . . 40.000 Mk.
Do Ameryki rocznie , . 2 dol.		Za wiersz petitowy . . . 500 Mk.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Przez jedne drzwi...

Na czoło spraw sejmowych wybiły się dwa zagadnienia, a to: t. zw. mniejszości narodowych — t. j. Żydów, Niemców, Ukraińców i Białorusinów — oraz uzdrowienia waluty.

W tym celu Rząd przedłożył Sejmowi t. zw. prowizorjum budżetowe, zawierające wykaz wydatków państwowych w czasie od 1 stycznia do 31 marca 1923 r., obejmujących roczną sumę 1.159.062.473.065, z tem, że przekroczenie tej sumy może nastąpić tylko w razie dalszego wzrostu drożyzny o 20%.

Uchwalenie tego prowizorjum ma dla Państwa i ogółu obywateli pierwszorzędne znaczenie. Dotąd bowiem gospodarka państwowa oparta była na niezdrowych podstawach, rząd w zakresie wydatków miał wolną rękę, bił ile chciał nowych banknotów i wydawał owe na co się mu podobało, wskutek czego obniżała się ustawicznie siła kupna marki, a drożyzna wzrastała, już nie z dnia na dzień, ale z godziny na godzinę.

Zdawało się, że jeśli kto, to nar. demokracja, która obiecywała wyborcom tani chleb, opał, odzież i inne coraz mniej dostępne dla szerokich mas ludności dobra, — z całą siłą uchwali owo prozwizorjum, tymczasem w całości, jak jeden mąż głosowała przeciw. Głosowanie zwolenników prowizorjum odbyło się przez jedne drzwi, przeciwników przez drugie. I oto w dniu 8 lutego patrzyły oczy posłów i publiczności z galerji na iście zdumiewające zjawisko.

Za księdzem Lutosławskim — przez te same drzwi — szedł rabin Thon i wszyscy żydzi, — za Strońskim, Głąbińskim, Dubanowiczem, bolszewicy — Łańcucki i Królikowski.

Dlaczego żydzi głosowali przeciw budżetowi, wyjaśnienie daje w „Robotniku“ — naczelnym organie P. P. S. — socjalista, szczery i niewątpliwy przyjaciel mniejszości narodowych w Polsce — Tadeusz Hołówko.

„Żydzi — pisze tam — nigdy w hasło niepodległości Polski nie wierzyli i nietylko nie pracowali w tym kierunku, lecz przeciwnie — namiętnie i zajadle zwalczali wszystkie poczynania i pracę t. zw. obozu niepodległościowego. Dziś czują się psychicznie (duchowo) obco w Państwie Polskiem, gdyż wszystkie ich prace, całego niemal życia, miały za punkt wyjścia niewiarę w powstanie Państwa Polskiego.

Nacjonaliści żydowscy — a poza nimi stoi tylko nieliczna garstka — widząc, że wbrew ich przypuszczeniu zaczyna się realizować ich państwowość polska, zamiast tego, aby z narodem polskim układać się co do zakresu swych praw, postanowili przy pomocy obcych sił narzucić Polsce swe prawa“.

Tłumaczenie, dlaczego komuniści głosowali przeciw, nader proste. Wprawdzie ciężko w Polsce ludziom biednym i coraz ciężej — przymierają godem, — ale jeszcze **gromadnie** z głodu nie mrą, jak w Rosji, gdzie kilkanaście miljonów z głodu padło. — im prędzej to nastąpi w Polsce — ten „raj bolszewicki“ — tem prędzej towarzysze Łańcuccy i Królikowscy staną się polskimi Leninami — panami nad Polską.

Lecz dlaczego w tem towarzystwie znaleźli się nar. demokraci, którzy przecież rzekomo o niczem innem nie myślą, a wciąż mówią i piszą tylko o Bogu i Ojczyźnie?

Przez usta swego mówcy, posła Zdziechowskiego, tłumaczyli swoją opozycję przeciwko budżetowi tem, że nie mają zaufania do rządu Sikorskiego.

Dlaczego?

Wszak sam Korfanty w mowie swej przyznał, że Sikorski jest dzielnym, zdolnym i uczciwym człowiekiem, a do takiego ludzie uczciwi powinni mieć zaufanie. Gdyby się okazało, że Sikorski nie dorósł do zadania, nie spełnił położonych w nim nadziei, wówczas bez wahania należałoby go usunąć, jeśli jednak niema się faktów i dowodów, a w dodatku niema lepszego rządu, a mimo to potępia i zwalcza się zajadle obecny, nie można się zasłaniać dobrem państwa, bo państwu przez to wyświadcza się niedźwiedzią, a raczej bolszewicką przysługę.

Na usprawiedliwienie swoje podają nar. demokraci, że w miejsce Sikorskiego chcą mieć rząd parlamentarny, t. j. oparty o większość czysto polską, gdyż ten dopiero potrafi uzdrowić stosunki w Polsce. Bardzo dobrze — wszyscy tego pragniemy, ale pytanie, jak przy tym układzie sił w Sejmie rząd taki stworzyć? Na to słyszymy odpowiedź:

Niech Witos ze swym klubem połączy się z „ósemką“, a powstanie rząd parlamentarny, jak mur, jak skała silny.

Ile to gromów pada na Witosa, że nie pada w objęcia

Strońskiego, Lutosławskiego, Rabskiego i innych przywódców narodowej demokracji.

Połączyć się można w polityce tylko na podstawie programu; — ludowcy swój program ogłosili, **godzą się i pójdą na każdy program istotnej naprawy Rzeczpospolitej, skądkolwiek tenże wyjdzie, uznając, że interes państwa jest i interesem ludu i odwrotnie,** — należy się jednak poważnie obawiać, że ze strony narodowej demokracji program taki nieprędko się ukaże, bo z tą chwilą, gdyby tenże naprawdę zaczęło się wykonywać, rząd parlamentarny rozleci się.

Bo zważmy tylko. Któż to ma i może ratować Skarb Państwa?

Czy ci, co łachmany noszą na grzbiecie i ścieżkę mają przez wieś za cały majątek, ci, co w lepiankach i na komorze mieszkają, — czy też ci, co w pałacach sterczących dumnie, co kapią od złota i przepychu — bogaci. fabrykanci, kupcy, właściciele i posiadacze wielkich obszarów ziemi „duchownej" i świeckiej? — Łudzi się narodowa demokracja, jeśli przypuszcza, że ci panowie dlatego wstąpili w jej szeregi, żeby państwo ratować. Mogli to dawno zrobić bez narod. demokracji, bez dzielenia się z nią zasługą; — jeśli znaleźli się w tym obozie, to dlatego, żeby bronić swych interesów, swego stanu posiadania.

Niechno rząd cofnie kredyty fabrykantom, niech zacznie parcelować majątki, a zobaczymy, jak prędko skończy się owa jedność, mimo że jest ubezpieczona dwoma przymiotnikami (jako: chrześcijańska i narodowa).

Główna siła owej chrześcijańskiej jedności narodowej leży niestety **nie w programie gospodarczo-społecznym,** bo ten nie wytrzymałby próby życia, tyle w jego łonie sprzecznych interesów, lecz polega **na hasłach górnych, pięknie brzmiących** i zwalczaniu wszystkiego i wszystkich, co na te hasła nie lecą, oraz na opozycji względem każdego, nie swojego rządu.

Tu jednak leży zarazem słabość narodowej demokracji.

Opozycja jest podobna wojnie, gdzie łączą się różne państwa, żeby zwalczyć i zgnębić wspólnego przeciwnika. Skoro jednak cel zostanie osiągnięty i przychodzi do podziału owoców zwycięstwa, wówczas (jak widzimy to na przykładzie Anglji, Francji i Włoch, tak zgodnych podczas wojny, a teraz coraz chłodniejszych wobec siebie) każdy spólnik-sprzymierzeniec o sobie przedewszystkiem myśli — o zapewnieniu sobie tych owoców.

Podobnie stanie się z ósemką: na nic hasła, deklamacje, przyjdzie — **oby jak najprędzej, oby nie zapóźno — do trwałego porozumienia się tych żywiołów w społeczeństwie i w Sejmie,** które wyrosły nie z soli, ani z roli, ale z tego, co bolało i wciąż jeszcze boli, **które chcą i muszą chcieć, pod groźbą najgorszych następstw** dla siebie, utraty swej egzystencji, swego rozwoju, lepszej przyszłości, **uratować Rzeczpospolitą od bankructwa i upadku** za cenę najwyższych ofiar, do których klasy posiadające nie są zdolne z własnej ochoty, ale do których trzeba je przyniewolić, w myśl pięknego nawoływania kanclerza Jana Zamojskiego, którego wówczas nie usłuchano, opłacając to najstraszniejsza pokuta, jaka naród spotkać może — niewolą!

Zawołanie to brzmi:

„Bądźmy gotowi ginąć przy obronie własnej Ojczyzny, odłóżmy jedną połowę majątku dla ocalenia drugiej".

Wychodząc przez jedne drzwi wraz z bolszewikami i żydami, narodowa demokracja **uciekała przed tem zawołaniem, uciekała przed Polską, — tą nową Polską, w której ma zakwitnąć ład i porządek, dobrobyt i szczęście.**

Jan Brodacki, poseł na Sejm.

Inteligencja a lud.

Z pośród wielu zagadnień które choć dobrze znane, nie podlegały dotychczas otwartej ocenie i dyskusji — należy **sprawa nieprzyjaznego stosunku ogółu inteligencji do ludu wiejskiego.** Faktów tego wrogiego usposobienia przytoczyć możnaby niezliczone mnóstwo. Wystarczy poruszyć w rozmowie z przeciętnym inteligentem kwestję polityki ludowej, aby natychmiast usłyszeć najniedorzeczniejsze zarzuty pod adresem chłopa i jego politycznych przywódców.

Jednem słowem — **inteligent** (przeciętny) **znalazł sobie w chłopie wygodnego kozła ofiarnego,** którego czynią odpowiedzialnym za wszelkie niedomagania naszej maszyny państwowej, za drożyznę, za swoje biedy i niedole, za wszystko inne wreszcie, omal że nie za złą pogodę.

A choć każdy inteligent, stawiający chłopu najdziksze zarzuty, a posądzony o niechęć do chłopa — odeprze ten zarzut z oburzeniem, jednak niechęć ta połączona z pogardą i przechodząca nieraz w nienawiść, istnieje i trzeba się z nią liczyć, trzeba o niej otwarcie mówić, bo w ten tylko sposób uleczyć można tę bolączkę, jedną z najsmutniejszych w naszem życiu społecznem.

Istnienie wrogiego stosunku najwięcej oświeconej części narodu — jego mózgu do warstwy tworzącej fundament tego narodu jest bolączką i groźnym objawem społecznym i potrzeba koniecznie przystąpić do sanacji tego niedomagania — równie ważnego jak ekonomiczna ruina Polski. Inteligencja nasza musi uznać emancypację chłopa za fakt dokonany, który może się niepodobać, ale z którym się trzeba liczyć. Wszak chłop to rezerwoar, z którego uzupełnia się nasz stan urzędniczy i robotniczy; chłop zapełnia szeregi naszej armji; on jest lub będzie głównym płatnikiem ciężarów państwowych, a w miarę uświadomienia politycznego, stanowiąc 75% wyborców, rozstrzygać będzie o losach państwa. Od wartości chłopa zależeć będzie, jak już obecnie zależy, wartość całego narodu i państwa i każdy rozsądny obywatel uzna za jeden z najważniejszych postulatów naszej polityki wewnętrznej możliwie szybkie podniesienie chłopa pod względem intelektualnym i ekonomicznym.

To zazdrośnie niechętne stanowisko inteligencji wobec emancypacyjnego ruchu chłopskiego, to zaprawdę niebywały przykład egoizmu klasowego, względnie partyjnego, nie dającego się spotkać u żadnego kulturalnego narodu. Inteligent francuski, angielski, czy niemiecki, uważa chłopa za ważny składnik narodu i stara się wszelkiemi siłami go podnieść, — u nas tylko traktuje się go jako element obcy i wrogi.

Stawiane ludowi zarzuty natury ekonomicznej były i są oddawna przedmiotem dyskusji prasowej, są też ogólnie znane i byłoby zbytecznem zajmować się ich od-

parciem, znalazły bowiem dostateczną odprawę w licznych artykułach naszych pism ludowych. Reasumując tylko wywody tych artykułów, uznać należy, że stawiane ludowi wiejskiemu zarzuty o lichwę żywnościową są bezpodstawne, ponieważ ceny artykułów wiejskich są w stosunku do równi złota znacznie niższe od cen kupowanych przez wieś towarów miejskich. **Do oddawania produktów żywnościowych poniżej ich wartości chłop nie jest obowiązany, bo jemu nikt nic taniej nie daje,** a przytem chłopa na żadną filantropię nie stać. Wszak 80% chłopów to bezrolni lub posiadacze 1—2 morgów ziemi, to biedacy, pędzący swój marny żywot wśród ciężkiej, znojnej pracy i skrajnej czasem nędzy. Jeżeli chłop tu i ówdzie egzystuje jako tako, to dzięki tylko oszczędności i przestawaniu na małem, co wobec panującej w miastach bezmyślnej nieraz rozrzutności, jest zaletą bardzo cenną.

Kto zaś chce poznać prawdę, niech porówna życie chłopów i mieszczan, a próba wypadnie na pewno na korzyść chłopa.

Z oburzeniem odrzucić należy i inne zarzuty w formie bajeczek o wzbogaceniu się działaczy ludowych na polityce, o niesłychanem bogactwie chłopów, ich rozrzutności, używaniu perfum i t. d. Zarzuty te, stawiane przez inteligencję, a nie poparte nigdy żadnemi dowodami, wydają tylko bardzo smutne świadectwo bezmyślności i złej woli tych, którzy je powtarzają.

A teraz co do zarzutów natury ogólniejszej.

Inteligenta nie od dziś razi postać zewnętrzna i mała kultura u chłopa, a wstręt ten jest niemiłym przeżytkiem Polski szlacheckiej. W licznych utworach literackich silono się rozwiewać błędne zdanie o chłopskiej podejrzliwości i nieufności nawet w stosunku do swych dobrodziei, o sknerstwie, braku ofiarności i zmysłu obywatelskiego, o jego chętnych z żydami stosunkach i t. p. Powyższe zarzuty tak są zakorzenione wśród inteligencji, że ich wykorzenienie wymagałoby specjalnie silnej propagandy. Wtedy dopiero inteligent uzna swoją omyłkę co do chłopa, kiedy jego życie nie z desek teatralnych lub łamów wrogich ludowi gazet, ale z osobistej obserwacji pozna. Gdyby nawet wszystkie te legendy o chłopskich wadach były jak najprawdziwsze, to odpowiedzialność za te wady wziąćby na swe barki musiała także w dużej mierze inteligencja nasza, a w każdym razie pewne jej sfery.

Zarzuca się chłopu ordynarność i głupotę, a nie chce się powiedzieć, kto pracował całe stulecia nad tem, aby chłopa takim uczynić. Czy miało chłopa uszlachetnić wiekowe poddaństwo, tyrania i baty, jakie otrzymywał, lub może ohydne prawo „pierwszej nocy poślubnej"? — Czy starał się kto dawniej o oświecenie i kulturalne podniesienie ludu? Znany jest każdemu smutny los nauczyciela ludowego za austrjackich czasów, tego niewolnika księdza, starosty i inspektora szkolnego, którzy upośledzili go materjalnie i społecznie po to, aby oświata ludu jak najgorzej postępowała. Nie zdobyto się dla chłopa na szkółkę, ale za to stawiano w jednej wsi po trzy karczmy, mające za cel zrujnowanie ludu materjalnie i moralnie, mające upodlić chłopa i zrobić go jak najnikczemniejszym helotą, a panom i żydom przysporzyć dochodów.

Tak było do bardzo niedawnych lat, a teraz śmi ktoś, szczycący się może swem szlacheckiem pochodzeniem, wymagać od chłopa poloru towarzyskiego, obywatelskości, rozumu i uprzedzającej przychylności dla inteligenta, który jest w oczach chłopa (czasem i słusznie) symbolem szlacheckiego wstecznictwa, — inteligenta, który obecnie, jak tamci niegdyś, umie tylko chłopa pogardą oplwać.

Śmie się wymagać od chłopa zalet, nad których wykorzenieniem tak usilnie pracowano, a których obecnie tak często naszej klasie oświeconej brakuje!

Wymaga się ślepego zaufania do surdutowca, kiedy tyloletnie doświadczenie nauczyło chłopa, że do ludu przychodzi się, aby wykorzystać jego łatwowierność i brak oświaty!

Zarzuca się chłopu trzymanie z żydami, kiedy żaden prawie obszarnik nie obejdzie się bez swego arendarza, a większość inteligencji mając na ustach hasła o unarodowieniu handlu, kupuje u żydów.

Każdy, kto zrozumie ten stan rzeczy, przyzna, że nawet zupełny brak wspomnianych zalet byłby u chłopa zupełnie wytłumaczony. Z tem większem przeto uznaniem podnieść należy, że w rzeczywistości chłop zalety te istotnie posiada i to w wysokiej mierze, że wady jego, o ile je ma, są tylko powierzchowne.

Każdy uczciwy, prawdziwie inteligentny człowiek poznawszy chłopa dokładnie, odkryje pod twardą skorupą zewnętrznego nieokrzesania serdeczną słowiańską naturę, która oparła się wiekowym zakusom jej upodlenia. Trzeba tylko wejść w bliski kontakt z ludem, trzeba poznać chłopa nietylko z jarmarcznego punktu widzenia konsumenta, trzeba patrzeć serdecznie, bez uprzedzenia, poznać poezję, muzykę i sztukę ludową, pełną tylu prawdziwych skarbów, a tak mało niestety znaną przez naszą inteligencję, — aby stać się serdecznym przyjacielem ludu wiejskiego.

O ile zaś wady jakieś istnieją, to z ich stwierdzenia nie wynika to bezwzględne potępienie, ta pogarda, to separowanie się od ludu, jakie nasza inteligencja uprawia, — ale nakaz społeczny do pracy nad usunięciem tych wad. Na inteligencji ciąży bezwzględny obowiązek naprawienia krzywd, zadanych chłopu przez przeszłość, nadrobienia zaniedbań usilną pracą oświatową. Jak starszy brat powinien inteligent iść między lud, nietylko z pracą i sercem, ale także z dużą dozą pobłażania dla braków; na tem bowiem polega wyższość kultury. Praca nad ludem musi być podjęta z większą niż dotychczas intenzywnością. — Nie wystarczy odbyć swą pracę zawodową w biurze i t. p., a w czasie pozasłużbowym poświęcać się rozrywkom i sądzić, że się zrobiło swoje. Należy czas wolny od zajęć przeznaczyć na pracę oświatową, np. wypracować referat i pojechać z nim w niedzielę na wieś. **Wtedy dopiero inteligencja będzie miećprawo potępiać lud, gdy cała pracować będzie z wytężeniem nad podniesieniem ludu i rezultatów się nie doczeka.**

Zaznaczyć też trzeba z radością, że konieczność pracy nad podniesieniem ludu pod względem kulturalnym i gospodarczym rozumiały najlepsze duchy naszego narodu, a natomiast najwięcej zjadliwymi wrogami chłopa są osoby, liczące się do „inteligencji" tylko wskutek złego pojęcia tego słowa. Tak np. pisarczyk, który powąchał jakiejś często zresztą bardzo wątpliwej wartości nauki, a inteligencja jego polega na noszeniu krawatu, — taka panienka, pobożna dewotka kapeluszem tylko różniąca się od wieśniaczki, powtarzająca bezmyślnie a uporczywie wszelkie posłyszane gdzieś zarzuty przeciw chłopom, — urzędniczyna, przypisujący swoją nędzę zdzierstwu chłopskiemu, a przepijający swą pensję i uzupełniający braki łapówkami, oto ludzie, którzy chłopu najwięcej czynią zarzutów.

Odnośnie do politycznego ruchu ludowego uznać należy za pewne, że jest on w pełnym rozwoju, mimo chwilowego rozdwojenia i że nic go nie zdoła zatrzymać. — Żadna też racja stanu nie może nakazywać hamowania tego ruchu, bo to bezskuteczne, ale nakazuje ruchem tym odpowiednio pokierować, t. j. skierować polityczne uświadomienie chłopa ku zrozumieniu idei państwowej. Pod tem hasłem kroczy PSL. „Piast", które zdołało już zakorzenić wśród ludu poczucie państwowości. Hasło „chłop i państwo to jedno", które niektórzy uważają za dowód chłopskiego panoszenia się, jest — mojem zdaniem — streszczeniem prawno państwowych dążeń stronnictwa. W przeciwieństwie do innych stronnictw chłopskich, które uprawiają rzeczywiście politykę klasową i dzielnicową, a za program służą tym stronnictwom wrzaski i demagogiczne hasła, — wychowuje PSL. chłopa na obywatela Polaka. Kto pilnie czyta organa PSL., kto uczęszcza na wiece stronnictwa, przekonać się musiał, że tam uświadamia się chłopa nietylko o prawach obywatela, o tem, coby można od państwa wziąć, ale przedewszystkiem o obywatelskich obowiązkach. Tym, którzy potępiają politykę PSL., a jego wodzowi prezesowi Witosowi nie szczędzą najgorszych zarzutów, odpowiem że jest poprostu szczęściem dla państwa istnienie chłopskiego stronnictwa, kroczącego torami państwowo twórczej polityki. Gdyby tak potężne stronnictwo prowadziło egoistyczną, klasową politykę, gdyby jego wódz, mający tak ogromny wpływ na lud pójść zechciał drogą demagogicznego radykalizmu, miałoby to katastrofalne skutki dla państwa, a skutki te odczułaby w pierwszym rzędzie inteligencja.

Nie potępiać więc, ale poprzeć z całych sił należy pracę tego stronnictwa, a zamiast robić ciągłe zarzuty i rzucać nieuzasadnione podejrzenia pod adresem P. S. L. i jego wodza, lepiej się stanie, gdy inteligencja wstąpi w szeregi stronnictwa i weźmie udział w jego pracach. Nad zasypaniem przepaści, rozdzielającej inteligencję od ludu, pracuje dotychczas tylko szczupła garść inteligencji ludowej; **czas, aby w pracy tej wziął udział ogół inteligencji,** aby inteligencja cała zrozumiała konieczność usilnej pracy oświatowej i porzucenia wrogiego do ludu stanowiska. Uczmy się tej miłości dla ludu od wrogów i pamiętajmy, że **Niemcy uczynił Bismark potężnemi przez znakomicie przeprowadzony program powszechnej oświaty ludu.**

Tadeusz Lesiak, prof. gimn. w Tarnowie.

Obłuda czy zmiana na lepsze?

Od kilku tygodni zauważa się w prasie endecko-klerykalnej dziwne zjawisko. Prasa ta, która za poprzedniej kadencji sejmowej stale waliła w obóz ludowy, później znowu podczas wyborów wypróżniała wszystkie swoje rynsztoki, aby głowy przywódców ludowych, a przedewszystkiem prezesa Witosa oblać ich zawartością, — dla której nie było już oszczerstwa ni kalumnji, jakiejby ludowcom nie zarzuciła, — ta sama prasa zachorowała nagle na rzewną czułość do ludowców i rozpoczęła ze szpalt swoich pism serdeczne do stronnictwa ludowego umizgi.

Więc naprzód „Rzeczpospolita" drukowała wyjątki z tygodników ludowych, oczywiście to, co jej dogadzało, a wszystko na znak, że między nimi a nami niema bardzo wielkich różnic w poglądach na sprawy państwowe, a przynajmniej nie są one tak wielkie, żeby nie można znaleźć dla obu obozów wspólnej platformy. I nietylko ten dziennik,ale i inne endecko-klerykalne piśmidła zaczęły uderzać w ton spokojny, poczęły się zlekka kłaniać temu zwalczanemu dotychczas „chamstwu", jakby nam chciały pokazać: potrafimy bić, ale możemy także i przytulić do łona. A p. Korfanty, czołowy przywódca ósemkowego obozu podczas debaty sejmowej nad ekspose prezydenta ministrów p. Sikorskiego, zachwycał się patrjotyzmem prezesa Witosa, nad jego głęboką troską o sprawy państwowe. P. Korfanty zauważył to dopiero teraz i zamiast wycieczek, robi umizgi do PSL., choć prezes Witos był zawsze ten sam, — choć od swego programu nie odstąpił i ani na jotę ze swojej drogi politycznej nie zeszedł, trzymając się stale zasady: silna i potężna Polska przez silny i potężny gospopdarczy lud.

Przemiany te w obozie ósemkowym stały się zbyt nagle, aby nie miały wzbudzić podejrzenia i nakazywać czujności. Zbyt dobrze jeszcze tkwią w naszej pamięci te ohydne urągania i napaści na przywódców ludowych, żebyśmy nie mieli patrzeć na to wszystko bardzo ostrożnie i podejrzliwie i nie musieli się zastanowić, czy między słowami a uczynkami nie ma różnicy, — czy jest to rzeczywiście przemiana — choć spóźniona — dusz, czy tylko zmiana taktyki, dobrze podszyta obłudą.

Już w kilku numerach „Piasta" padały rzeczywiście szczere wezwania do społeczeństwa wszystkich odcieni politycznych do spokoju, do wyrzeczenia się nienawiści, do zaprzestania zaprawiania każdego politycznego wystąpienia jadem i trucizną, bo istotnie ludziom, którzy kochają Ojczyznę, pragną jej dobra i potęgi, już opadały ręce pod zalewem tej zaciekłej i nieubłaganej walki i zdawało się, że już nic, tylko chyba jakiś kataklizm, jakieś ogromne nieszczęście otworzy oczy zacietrzewionym i przywiedzie ludzi do opamiętania. Wtedy jednak, gdy już będzie za późno.

Ale obóz endecko-klerykalny omylił się, sądząc, że te, z prawego, polskiego serca wydarte wołania były dowodem naszej słabości czy zmęczenia, że ludowcy może tęsknią za jakim sojuszem. Klub posłów ludowych PSL. „Piast" przedłożył program pozytywny naprawy stosunków w państwie, w tem głębokiem przeświadczeniu, że znajdą się stronnictwa polityczne, które na tej podstawie zechcą pracować nad naprawą i dalszą budową państwa i... trafił w próżnię, choć główny zrąb programu p. Sikorskiego, zmierzającego do naprawy Rzeczypospolitej na tych wytycznych się opiera. Tu mieli przywódcy endecji pierwszą sposobność do okazania dobrej woli, jeżeli im naprawdę o dobro państwa chodziło, — mogli przyjść i rozpocząć współpracę. Im jednak widocznie chodziło o co innego. Trudno tu już wyliczyć wszystko, co się potem działo: z jednej strony umizgi, z drugiej praca nad wykopaniem między stronnictwami niezgłębionej przepaści. — Bo jakżeż nazwać tych, którzy mordercę prezydenta Narutowicza gloryfikowali, — co pomyśleć o programie pracy stronnictwa, na którego czele stoi taki dziwny „mąż stanu", jak p. Rymar, co twierdzi w swojem głupiem pisemku, że w Polsce wszystko się

natychmiast poprawi, jeżeli tylko chłopi nie będą kupowali u żydów i będą tępili ludowców. Gdzie tu rozum, — co mają wspólnego ludowcy z żydami. Przecież dzisiaj, wobec groźnego stanu, w jakim znajduje się państwo, gdy cały wysiłek rządu zmierza do ratowania państwa, stojącego na krawędzi zguby, p. Rymar i jego obóz z żydami i komunistami głosuje przeciw rządowi, — p. Rymar z żydami głosuje przeciw naprawie skarbu.

A redakcja „Ludu Polskiego" w dalszym ciągu dostaje setki korespondencji z użaleniami, że nagonka duchowieństwa na ludowców trwa dalej; że w dalszym ciągu kazalnice, konfesjonały i domy Boże są siedliskiem zaciekłej, wstrętnej agitacji i zohydzania ruchu ludowego.

A naczelny organ klerykalnej 12-stki „Lud katolicki", poświęcił w 1-szym nrze czułe wspomnienie mordercy ś. p. Narutowicza, a w następnym zaraz numerze wstydzi się tego i psy wiesza na endecji, choć do jej obozu należy. Jakżeż można nazwać taką robotę?

Bardzo nas cieszy, że „Lud katolicki" sobie w naczelnym artykule każe iść „na lepsze tory", bo z nich daleko zeszedł i że **sobie i swoim duchownym czytelnikom** wydrukował trochę budujących przestróg z Pisma św. Przyda im się to, bo dawno o nich zapomnieli. Ztamtąd tej poprawy oczekujemy.

Wszystko to, co wyżej przytoczyliśmy, świadczy, że wprawdzie przychodzi w tych fanatycznych głowach powoli opamiętanie, ale do zupełnej poprawy czy pokuty jeszcze daleko. Lud słyszy tylko słowa, ale uczynków nie widzi. Lud ma nieograniczone zaufanie do swoich przywódców, a przedewszystkiem do swego wodza prezesa Witosa. Tamtemu obozowi udawało się podczas wyborów słabszym, niewyrobionym osobnikom z ludu mydlić oczy obiecankami i wyłgiwać ludowe głosy, za co teraz lud cierpieć musi, — ale lud ten już znacznie zmądrzał, ma dość bezrządu, a ten bezrząd popierają endecy, klerykali i żydzi. Jeżeli chcą wejść na inną drogę, to jest ona otwarta i prosta. **Nie walczyć z ludem i państwem.** Zaczekajmy na uczynki.

Ze Sejmu.

Jako najważniejsze wypadki z sali sejmowej należy wymienić ekspose ministra spraw zagranicznych p. **Skrzyńskiego**, — wygłoszone ze względu na ogólne położenie w polityce europejskiej i rozprawę nad prowizorjum budżetowem. P. minister Skrzyński zaznaczył, że położenie jest wprawdzie poważne i że w razie jakichś zawikłań Polska związana sojuszami z Francją i Rumunją musiałaby czynnie wystąpić, ale zaznaczył, iż jest nadzieja pokojowego załatwienia wszystkich zatargów i nie będzie potrzeby interwencji. Zresztą stwierdził, że Polska pragnie pokoju i utrzyma ze wszystkimi sąsiadami życzliwe stosunki.

Ciekawa była rozprawa nad prowizorjum budżetowem, przedłożonem przez p. ministra skarbu **Grabskiego**. Sprawę budżetu referował p. **Osiecki** ze stronnictwa ludowego PSL. „Piast". W głosowaniu za budżetem padło 194 przeciw 149. Przeciwko budżetowi przemawiali i głosowali endecy, klerykali i żydzi. Budżet uchwalono jednak głosami lewicy i PSL. „Piast".

Dziś widzimy, że jedyną drogę do naprawy stosunków, dla ludu już nieznośnych, tamują endecy, klerykali i żydzi. Rzetelną odprawę dał im piastowiec b. minister p. **Byrka**.

We czwartek 7 b. m. zastanawiał się Sejm nad rezolucją, wzywającą rząd do redukcji personalu urzędniczego. Rezolucję przyjęto głosami całej prawicy, oraz piastowców. Wykonania rezolucji spodziewać się należy w najbliższym czasie, bo najwyższy rzeczywiście czas, aby nadmiar urzędników, którzy ssą państwo niemiłosiernie, zwolnić.

Na sobotniem posiedzeniu Sejmu uchwalono w drugiem czytaniu ustawę o Trybunale Stanu. Jest to Trybunał, przed którym odpowiadać będą ministrowie, jeżeli postąpią wbrew konstytucji lub ustawom.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 19 stycznia b. r. poseł **Narcyz Potoczek** zgłosił nagły wniosek w sprawie zmiany ustawy przymusowego ubezpieczenia od wypadków. Ustawa ta uchwalona 7-go lipca 1921 r. (Dz. U. Nr. 65) nakłada obowiązek ubezpieczenia nawet dzieci małych, przez co powoduje silne niezadowolenie, naraża bowiem na niepotrzebne wydatki ubogą ludność. Ustawa ta powinna być szybko przez Sejm zmienioną. Posłowie PSL. dołożą starań w tym kierunku.

W komisji komunikacyjnej przedstawił p. minister poczt i telegrafów Moszczeński sprawozdanie o stanie poczt, telegrafu i telefonu państwowego.

Według tego przedstawienia w Rzeczypospolitej istnieje łącznie 1787 urzędów, 1036 agencji, t. zw. pośrednictw pocztowych, i około 2000 listonoszy wiejskich. Połączeń pocztowo-kolejowych mamy obecnie 263 na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Na podstawie konwencji madryckiej pozostajemy w bezpośrednim stosunku z 23-ma państwami europejskiemi, 4-ma azjatyckiemi, 2-ma afrykańskiemi i 2-ma amerykańskiemi. Długość przewodów telegraficznych i telefonicznych w Polsce wynosi 399.246 klm.

Minister stwierdził, że poczta, telegraf i telefon rozwijają się u nas niezwykle pomyślnie. Deficyt w roku ubiegłym spowodowany jest w znacznej mierze 9-ciu miljardami marek, które musieliśmy zapłacić państwom zagranicznym za tranzyto pocztowe w ubiegłem trzechleciu. W roku 1923 zamierza ministerstwo uruchomić na Kresach Wschodnich 273 urzędów i agencji pocztowych. Oczywiście łącznie z tem nietylko że niema mowy o redukcji personalu pocztowego, ale personal ten musi ulec powiększeniu.

Co do inwestycji w dziedzinie telefonów, to zamierza ministerstwo w roku bieżącym wybudować szereg nowych linji telefonicznych między Warszawą a Krakowem, Lwowem, Łodzią, Poznaniem, Bydgoszczą, Gdańskiem i Katowicami, oraz innemi centrami przemysłu. W związku z tem dokonana zostanie rozbudowa miejscowych sieci i rozszerzenie central telefonicznych w Krakowie, Bielsku, Katowicach i t. p.

W ministerstwie oświaty kończy się opracowywanie projektów ustaw, mających na celu ujednolicenie szkolnictwa na całym obszarze Rzeczpospolitej w myśl ustawy ramowej z dnia 17 lutego 1922. W ten sposób za-

pewni się opuszczonemu dotychczas szkolnictwu odpowiedni rozrost i rozkwit. Pozatem ministerstwo kończy opracowywanie wykazu, na podstawie którego dowie się tak Sejm jak i Polska cała o obecnym stanie sieci szkolnej.

Na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej oświadczył min. **Grabski**, że nowy system podatkowy oparty będzie na złotym polskim, względnie na franku szwajcarskim. Stopy podatkowe będą uwielokrotnioną stopą tychże podatków przed wojną.

Podatek gruntowy, który ostatnio już był kilkakrotnie podwyószany, podwyższony będzie o 113 razy. Szereg innych podatków powiększony zostanie 6300 razy. Są to podatki: domowo-klasowy i podymny.

Podatek domowo-czynszowy ma być obliczony w ten sposób, że 4 proc. brutto czynszu przedwojennego obliczonych w złocie mnoży się przez 6300 razy. Podatek opłacać będą lokatorzy.

W miejsce podatku przemysłowego, minister proponuje podatek od obrotu, który ma przynięść skarbowi państwa tyle, ile przyniesie podatek gruntowy.

Podatku dochodowego nie trzeba będzie przeliczać na franki z tego względu, że jest on procentowy w stosunku do dochodów.

Minimum zarobkowe wolne od podatku (t. zw. minimum egzystencji) podwyższa się na 2 miljony marek rocznie.

Cła będą wyznaczane i ściągane w złocie.

Zgnilizna.

Nie łudźmy się nigdy co do wartości obozu ósemkowego. Nie były dla nas niespodzianką ani głosowania ósemkowców w Sejmie przeciw najżywotniejszym interesom ludu polskiego, ani też przez nich przygotowane wybryki w Warszawie po wyborze prezydenta Narutowicza. — Te wszystkie rzeczy można było przewidzieć, częściowo nawet usprawiedliwić, uwzględniając zupełnie zdegenerowany umysł tej warstwy i ich rozpaczliwe położenie tonącego, który dla ratunku brzytwy się uchwyci.

Zastanawia jednak fakt jeden, że podczas gdy każdy zbrodniarz po dokonanym czynie zwykle udaje skruchę i kaja się za swoje grzechy, u „narodowej" prawicy nikt się tego nie dopatrzy.

Owszem — im dalej ona zabrnie w nieprawościach, im więcej zbrodni przeciwko państwu i społeczeństwu popełni, tem więcej jeszcze i głębiej — jakby w obłąkaniu — brnie w występkach, — całkiem jak u dzikiego zwierza, któremu zwykle pod wrażeniem zapachu krwi rozszerzają się nozdrza i wtedy dopiero staje się naprawdę dzikim i krwiożerczym.

Prawica przez swą ohydną robotę mogła przynieść Polsce straszne nieszczęście. Ta iskra zapalna, rzucona ręką endeckich fanatyków, mogła wzniecić pożar, który mógł był objąć całą Polskę. Czy ona zdaje sobie jednak z tego sprawę? Czy nawróciła z tej drogi zła i deprawacji społeczeństwa? Czy uznała może swoją winę? Gdzież tam! — Słuchajmy oto, co pisze ta „narodowa" i katolicka prasa, która ma pretensje być wyrazicielką społeczeństwa polskiego. Ogłasza ona szumnie list „mordercy do Polski"... A kto to robi? Oczywiście gazety „katolickie". Taki np. arcykatolicki „Głos Narodu", organ duszpasterzy, pisze z bólem serca, że prokuratorja skonfiskowała im pismo za ten list.

Dotychczas mieliśmy sposobność czytać listy pasterskie o krótkich spodnicach i wyciętych bluzkach, ostatnio przed wyborami ogłoszono list o rozwodach, — obecnie to katolickie pismo ogłasza listy morderców-zbrodniarzy.

Wstyd, że ci, co moralności mają i chcą uczyć, nie znają nawet jej zasad. Chwała Bogu, że lud na tych fałszywych prorokach dawno się poznał, bo inaczej ta zgnilizna moralna mogłaby się przenieść na zdrowy i moralnie wysoko stojący wiejski lud.

Najparadniejszą rzecz niejako jakby streszczenie całego tego artykułu, pisze „Głos Narodu" przy końcu: „Walka z Niewiadomskim po jego śmierci jest niepotrzebna, a nawet **niebezpieczna.** Rząd powinien w tym wypadku postępować bardzo ostrożnie, bo ściganie człowieka rozstrzelanego budzi niesmak i zwiększa sympatje dla ofiary". Oto wyznanie wiary „Gosu Narodu" dla mordercy! Niebezpiecznie jest ścigać ofiarę! Ofiarą jest zwyrodniały zbrodniarz-morderca w oczach katolickiego dziennika.

Chwała Bogu, że czasy świętej inkwizycji minęły, bo zniklibyśmy do kazamat klasztornych wszyscy, coby się ośmielili podnieść głos przeciw zbrodni.

Mam nadzieję, że „Głos Narodu" w godny sposób uczci zbrodniarza. Ogłosi go świętym i swoim patronem, a obóz ósemkowy przyjmie to z taką radością, jak przyjęli bolszewicy ogłoszenie Dąbala za świętego.

Władysław Boruch.

Odezwa biskupów polskich o nabożeństwach żałobnych

Episkopat Polski wydał do księży następującą odezwę: Komitet Episkopatu Polskiego zebrawszy się pierwszy raz w bieżącym roku, ma sobie za obowiązek zwrócić społeczeństwu uwagę na to, że jakkolwiek, według wyrażenia Pisma świętego, „świętą i pożyteczną rzeczą jest modlić się za umarłych", **nie powinny nabożeństwa żałobne być nadużywane do manifestacji, nie odpowiadających świętości i celowi obrządku religijnego.** Przeciwko tego rodzaju manifestacjom musimy się ze stanowiska Kościoła i religji zastrzec, ponieważ mogą wprowadzić zamęt do pojęć o moralności chrześcijańskiej, nie pozwalającej pod żadnym warunkiem na przestąpienie przykazania Boskiego.

Warszawa, dnia 10 lutego 1923 r.

Kardynał Dalbor, Prymas, Kardynał Kakowski, Metropolita Warszawski, Józef Teodorowicz, Arcybiskup Lwowski obrz. orm., Adam Sapieha, Książę Biskup Krakowski, Zygmunt Łoziński, Biskup Miński, Marjan Fulman, Biskup Lubelski, Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski.

Świeży mord polityczny.

Wybujała do ostatnich granic walka polityczna, zacietrzewienie i nienawiść partyjna, której przoduje jak wiadomo prawica, ściślej mówiąc, nieliczna grupa endeckich obłąkańców, zaczyna już wydawać swoje owoce i cofać Polskę w jakieś średniowieczne bagno ogólnego wyuzdania i rozprężenia, gdzie kula, sztylet i trucizna zaczyna być argumentem, przekonywującym przeciwników.

Kilkanaście zaledwie dni dzieli nas od śmierci ś. p. Narutowicza, kilka dni od stracenia mordercy Niewiadomskiego, którego endecja zrobiła bohaterem i świętym endeckim — i oto, przykład zdziałał swoje — znalazł się nowy morderca, który zapragnął laurów i nawet powołał się na Niewiadomskiego.

Oto w dniu 8 b. m. **zamordowano w Warszawie metropolitę Jerzego, głowę kościoła prawosławnego w Polsce.** Zbrodni dokonał były rektor prawosławnego Seminarjum w Chełmie, prawosławny pop Łatyszenko. Zgłosił się on na posłuchanie do metropolity, poczem po przeszło godzinnej rozmowie wyciągnął rewolwer i strzelił do metropolity dwukrotnie. Obie kule trafiły metropolitę w głowę i ten raniony śmiertelnie padł na podłogę i po kilku minutach zakończył życie.

Morderca nie próbował uciekać. Szczycił się z tego, że dokonał morderstwa, a nawet żałował, że nie zastrzelił jeszcze więcej biskupów prawosławnych — grodzieńskiego, pińskiego, wileńskiego i wołyńskiego.

Zbrodni dokonał na tle politycznem, gdyż gnany fanatyzmem religijnym, nie mógł się zgodzić na ułożenie współżycia ludności prawosławnej w ramach polskiego samorządu konstytucyjnego. W czasie badania go przez sędziów, czy na jego czyn nie wpłynęły wypadki poprzednie, odparł: „Musicie panowie wiedzieć, że o ile Niewiadomski był świadom tego, że zabija człowieka porządnego, o tyle ja wiem, że zabiłem „swołocz" (obelżywe wyrażenie rosyjskie). Łatyszenko przyznał się więc, że to przykład Niewiadomskiego tak na niego podziałał, — uniewinniał sie jedynie tem, że Niewiadomski zastrzelił człowieka uczciwego, a on znacznie gorszego!

Morderca stanie przed sądem doraźnym. Śledztwo będzie ukończone w 14 dni od chwili popełnienia mordu, poczem w 3 dni musi się odbyć rozprawa, a wyrok jaki na niej zapadnie wykonany być musi w 24 godzinach. — Morderca zostanie prawdopodobnie stracony przez rozstrzelanie.

Oto skutki pochwalania mordów i nabożeństw odprawianych za morderców.

—:—:—

Jak biały śnieg...

Puszysty śnieżek płynie z chmur,
Okalą drzew konary —
I ten domek nasz szary,
Gdzie stary zielony lśni bór!
Leci srebrzysty płatków zdrój;
Leci na nasze pola —
Bo taka jego dola —
Lecieć jak biały pszczelny rój!
Życie nasze to płatków bieg;
Płynie prędko, radośnie —
Dąży ciągle ku wiośnie —
I ginie marnie — jak ten śnieg!...

Lassota.

Z działalności naszych posłów.

Wobec zagrażającego niebezpieczeństwa pożaru od leżących tuż obok miasteczka Rudnika n./S. zakładów amunicyjnych, wniósł poseł **Socha** dnia 19 stycznia b. r. interpeplację do Ministra Spraw Wojskowych, żądając usunięcia tych baraków i mieszczących się w nich składów amunicji. Dziwnym zbiegiem okoliczności w kilka godzin po wniesieniu tejże interpelacji, bo w nocy z 19 na 20 stycznia o godz. 12-tej wybuchł w owych składach wielki pożar, niszczący doszczętnie budynek mieszkalny i kancelaryjny. — Dzięki spokojnemu powietrzu i bardzo dzielnej obronie przez żołnierzy, pożar mimo braku wody zlokalizowano, chociaż w odległości 6 kroków znajdował się następny budynek. Pożar wywołał w mieście nieopisaną panikę, spotęgowaną ucieczką części załogi składów.

Dowiadujemy się, że poseł Socha nosi się z zamiarem wniesienia drugiej interpelacji, a to tembardziej, że w składach tych znajduje się około 500 wagonów stali, miedzi, mosiądzu, cyny, siarki i t. p., które to materjały, przedstawiające miljardowe wartości, nie są odpowiednio zabezpieczone, bo i załoga za mała i przyrządy pożarnicze nieodpowiednie.

Ponadto w ostatnich czasach poseł Socha wniósł interpelacje w sprawie szpitala epidemicznego w Nisku, oraz odbudowy mostu na Sanie pod Ulanowem i sądu w Rudniku.

INTERPELACJA

posła Józefa Romana i kolegów z klubu P. S. L. do Pana Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych w sprawie rabunkowej gospodarki leśnej w dobrach Izdebnickich, będących własnością senatora Lewakowskiego.

Dobra Izdebnickie, własność niegdyś Habsburgów, zakupione podstępnie przez Ziemski Bank Kredytowy we Lwowie, zostały następnie odsprzedane panu senatorowi Lewakowskiemu.

Wyrąb 10-letni tych lasów został sprzedany firmie Rosieński i Lisiecki, która gospodarzy w tych lasach z żydem Permanem. Drzewostany z tych lasów są gwałtownie wycinane i wywożone za granicę. Typowym przykładem tej rabunkowej gospodarki jest las, zwany Chełm. Zakaz wydany przez Starostwo, mający na celu ochronę lasu przed zniszczeniem, stosowany jest z całą bezwzględnością wobec drobnych rolników, którym konfiskuje się drobne ilości drzewa, a nie dotyczy dóbr Izdebnickich i innych obszarów dworskich.

Ludność okoliczna, skazana na te lasy, nie może się zaopatrywać ani w drzewo budulcowe, ani opałowe, gdyż lasy te zostały dla ludności zupełnie zamknięte.

Typowym przykładem tego jest szkoła w Izdebniku, w siedzibie pana senatora Lewakowskiego.

Wobec tego zapytujemy Pana Ministra:

1) Czy wiadomym mu jest fakt powyższy?

2) Czy nie zechciaby poddać gruntownej kontroli gospodarki Inspekcji Leśnej w Wadowicach?

3) Co zamierza uczynić, aby przeszkodzić rabunkowej gospodarce w lasach Izdebnickich?

Interpelanci.

WNIOSEK

pos. Bielaka, Madejczyka i kolegów z klubu P. S. L. w sprawie zredukowania ilości koni, służących do dyspozycji władz powiat., opłacanych przez Skarb Państwa.

Aby naprawić Skarb Państwa, należy nietylko podwyższyć podatki, lecz również porobić najdalej idące o-

szczędności. W budżecie Skarbu Państwa Polskiego są niektóre wydatki, obciążające dość znacznie Skarb. Do takich wydatków, sięgających w dziesiątki lub może setki miljardów, należą kwoty, wydawane na utrzymanie tysięcy koni i furmanów, służących do dyspozycji starostów, inspektorów, fizyków, weterynarzy i policji. Nawet w wojskowości jest nadmierna ilość koni, nie mająca nic wspólnego z wojskiem, gdyż służą do celów osobistych. Utrzymanie tej nadmiernej ilości koni na koszt Skarbu Państwa nie jest usprawiedliwione, ani dobrem państwa, ani też dobrem poszczególnych powiatów.

Do celów urzędowych wystarczyć może najzupełniej jedna, a w większych powiatach najwyżej 2 pary dla wszystkich urzędów.

Niektóre władze koni urzędowych używają zaledwie parę razy w miesiącu, resztę zaś czasu używa się do osobistych wyjazdów, a nie brak i takich, którzy koni opłacanych przez Państwo używają do celów zarobkowych.

Niektórzy starostowie i inspektorowie szkolni, wiedząc, że to Skarb Państwa kosztuje dziesiątki miljardów, nie chcieli przyjąć koni rządowych, lecz zostali do tego przez swoje władze zmuszeni.

Utrzymanie tysięcy koni i furmanów kosztem Skarbu Państwa jest luksusem, marnowaniem pieniędzy, które istotnie państwu, ani powiatom nie przynosi korzyści.

Z tych powodów Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Rząd, by w najkrótszym przeciągu zredukował konie, opłacane ze Skarbu Państwa, a służące do dyspozycji starostów, inspektorów, fizyków, weterynarzy i policji, a koszta najniezbędniejszych wyjazdów służbowych wypłacał według ustalonych kwot kilometrowych.

Bielak, Madejczyk i koledzy z klubu PSL.

——oo——

BACZNOŚĆ NIŻAŃSKIE!

We środę dnia 21 lutego b. r. o godz. 11-tej przed południem w sali Sokoła w Nisku odbędzie się Powiatowy Zjazd przewodniczących i sekretarzy Kół ludowych, oraz mężów zaufania PSL. — Ze względu na bardzo ważne sprawy pożądany jak najliczniejszy udział.

Marcin Socha
poseł na Sejm i Przewodn. Pow. Rady Ludowej.

Przegląd polityczny.

Europa przechodziła w ubiegłym tygodniu ciężkie przesilenie. Już zdawało się, że wojna wisi na włosku i choć dziś położenie się poprawiło, jednak czasy są bardzo niepewne.

Francja nie robiła sobie nic z gróźb niemieckich i odcięła Zagłębie Ruhry od Niemiec, żeby wydobyć swoje odszkodowania.

Anglja najwięcej miała kłopotu z Turcją, żeby ją zmusić do podpisania pokoju w Lozannie, ale tam przyszło do zerwania i delegaci tureccy odjechali do domów, a nawet Turcy wydali rozkaz okrętom wojennym Anglji i Francji, stojącym w Smyrnie, żeby natychmiast opuściły port. Anglja porozumiała się z Francją i wspólnie postanowiły poczynić kroki przeciw Turcji. Turcy zmiękli i zgodzili się na nowe rokowania, które się pewnie skończą ugodowo.

Rosja codzień głosi coś nowego. Raz chce pomagać Niemcom i grozi Polsce i Francji, to znowu posyła pieniądze komunistom niemieckim i mówi, że z burżuazją niemiecką nie chce mieć nic wspólnego.

Bolszewicy zachęcili **Litwę** wspólnie z Niemcami, żeby wywołała awanturę w Europie, sądzili bowiem, że w ten sposób komunizm rozleje się po całym świecie.

Ale mocarstwa na posiedzeniu Ligi Narodów zagroziły Litwie, że jeżeli będzie prowokować Polskę, to zerwą z nią stosunki i zastosują obostrzenia, a nawet siłę, — wobec tego Litwa zaczyna się wycofywać.

Na radzie Ligi Narodów przyznano Polsce połowę pasa neutralnego w Litwie środkowej i rząd nasz 15-go b. m. obsadzi ten pas ziemi. Litwini odgrażali się, że wystąpią przeciw temu zbrojnie — widocznie liczyli na obcą pomoc — i my musimy być przygotowani na niespodzianki ze strony tego karłowatego sąsiada.

Nasi posłowie przed wyborcami.

Rzeszów. Odbyło się tu przed paru dniami w sali Rady powiatowej bardzo liczne zebranie delegatów PSL., na którem przemawiali poseł **Pluta** i p **Dr. Kuś**. W wyczerpujących i jasnych referatach nawoływali obydwaj mowcy do organizacji wszystkich chłopów pod sztandar PSL. — Przemawiali nadto pp. **Sieradzki, Gliwa, prof. Gliwa** i inni. Uchwalono przystąpić do planowej organizacji i pracy dla stronnictwa. — Tylko Tomasz Warzecha z Biały wydarł się jak Filip z Konopi z mową opozycyjną, ponieważ zaczyna chorować na polityka i uczy się w polityce raczkować. Cięte odprawy dali mu poseł Pluta i nauczyciel p. Gliwa, tak że biedak jak niepyszny wywiał ze sali.

Czyś ty Tomku nie wiedział o tem, że na zgromadzeniu wójtów byli różni ludzie, przeważnie zbałamuceni przez endeków, a jednak oni się nawrócili, a ty chcesz trwać w błędzie? Czy to była może twoja praca dla stronnictwa, gdyś parę wierszy na pamięć nauczonych na zgromadzeniu odmruczał, — aleś zawsze zerkał raz do nas, drugi raz do klerykałów, a czasem do endeków.

I za to cię bracie nikt nie nienawidzi, bo w polityce trzeba mieć utarte i stałe przekonanie, a nie zmieniać ich ciągle, jak podarte portki.

Najpierw się ożeń, weź sobie mądrą kobietę, żeby głupstwa z ciebie wypędziła, a potem będziesz politykował. **Stary ludowiec i czytelnik „Ludu Polskiego".**

Zebrzydowice, pow. Wadowice. Gmina Zebrzydowice, przy ostatnich wyborach sejmowych, mimo silnej agitacji klerykalnej, oddała przeważną ilość głosów na listę Nr. 1. Nie pomógł przyjazd do gminy księży-rodaków, ani kandydat z 12-tki z gminy sąsiedniej.

Obecnie w dniu 4 lutego urządziliśmy zgromadzenie ludowe. Przewodniczącym obrano p. Lachowicza, zastępcą p. Fabra Andrzeja, nacz. gminy, sekretarzem p. Fr. Oleksę.

Nasz poseł **Józef Roman** w dwugodzinnem przemówieniu omówił sytuację wewnętrzną i zewnętrzną; p. Maślanka, który w czasie wyborów wyrzekał się jak djabeł święconej wody obszarników, zawiódł swych niedobitków w Sejmie do folwarku p. Dubanowicza, na służbę hrabiów Łubieńskich i im podobnych; jednem słowem oszukał chłopów.

Obecnie spółka endecko-żydowska chce obalić rząd, przygotowuje grunt do rozkładu państwa i jego upadku.

Również w przemowach następnych mowców (Lachowicz, Oleksa) przebijała głęboka troska o los państwa, narażonego na rozkładową robotę czynników nieodpowiedzialnych.

Po wyjaśnieniach dotyczących spraw bieżących, u-

dzielanych przez posła, na wniosek sekretarza uchwalono jednomyślnie pełne zaufanie klubowi PSL., oraz podziękowanie i uznanie prezesowi Witosowi za jego owocną pracę dla dobra państwa i ludu polskiego.

Prezydjum.

Osobnica pow. Jasło. Dnia 2 lutego b. r. odbył się w gminie naszej wiec, na którym złożył sprawozdanie z działalności Sejmu poseł **Madejczyk.**

Duża sala Urzędu gminnego zapeniła się słuchaczami po brzegi. — Przewodniczył naczelnik gminny Paweł **Dybaś**, sekretarzował P. **Maszek.** — W dwugodzinnem przemówieniu poseł Madejczyk złożył dokładne sprawozdanie z działalności Sejmu i klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego, które zebrani jednomyślnie burzą oklasków przyjęli. — Po przemowach Wojciecha Lazara i Woźniaka, na wniosek przewodniczącego wyrażono wotum ufności prezesowi Witosowi, tudzież posłowi tutejszego powiatu, Janowi Madejczykowi. — Wśród podniosłego nastroju wiec rozwiązano, prosząc posła, aby następny możliwie jak najprędzej urządził.

P. Maszek, sekretarz.

Nienadówka w Kolbuszowskim. W styczniu odbył się w naszej wiosce w Domu ludowym wiec, na który przybyli bardzo licznie mieszkańcy paru okolicznych wsi. Położenie polityczne omówił w dłuższym wywodzie poseł Jan **Bielak**, którego mowy słuchano w skupieniu i z uwagą. Potem mówił także inwalida **Ożóg**, a ludność jednogłośnie uchwaliła wotum zaufania dla posła Bielaka, prezesa Witosa i całego stronnictwa, a równocześnie wyrażono pogardę tym, którzy tworzyli swoje listy wyborcze i osłabili siłę chłopską, i dopomogli do zwycięstwa wrogom sprawy ludowej. Po wiecu udzielał poseł Bielak porad w kancelarji gminnej, gdzie wobec licznych zebranych omawiano wiele spraw i bolączek ludowych.

Jan Ożóg.

——:—:——

Dział ogrodniczy.

O KOMPOŚCIE.

W poprzednim artykule o przeczkach wspomniałem o kompoście. Co to jest kompost, gdzie i z czego przyrządzać go można?

Kompost jest to nawóz naturalny, ale niezupełny. Każdy sporządzić go sobie może.

W tym celu wybieramy miejsce nie pochyłe, dalej od domu mieszkalnego, najlepiej w cieniu. Miejsce to wyrównamy, a w razie potrzeby nawet uklepiemy i palikami wytyczymy prostokąt szerokości 1 i pół metra, a w dowolnej długości. Na wytyczonem miejscu będziemy składać wszelkie odpadki domowe i z ogrodu, równo je rozkładając, z których z czasem powstanie kupa, zwana kupą kompostową. Złożą się na nią: błoto z podwórza, z przed stajni, z rowów przydrożnych ,z dróg, śmiecie wszelakie, pielonka z ogrodu, odchody ptasie, bydlęce i ludzkie, pierze i wnętrzności z zabitego ptactwa lub zwierzat, kości przepalone, zdechłe — byle nie na zaraźliwą chorobę — poćwiartowane zwierzęta, sadze z kominów, tynk wapienny i glina odpadłe z budynków, **popiół drzewny, nigdy z węgli kamiennych** i wszystkie inne podlegające gniciu materje organiczne.

Czego nie należy wyrzucać na kupę kompostową: chwastów dojrzałych i nasion chwastów z pod młynka, bo byśmy nimi — używając kompostu — zupełnie ogród zachwaścili, oraz szkła, skorup i kamieni.

Kupa nie powinna nigdy zupełnie wyschnąć, dlatego zakładamy ją w cieniu i podczas posuchy zlewamy miejsce w miejsce gnojówką, a w razie braku tejże mydlinami lub nawet czystą wodą. Aby przyspieszyć gnicie czyli rozkład materji organicznej, dobrze jest całą kupę od czasu do czasu posypywać wapnem rozlasowanem.

By wzbogacić kompost w cenne związki pokarmowe dla roślin, zalewamy go od czasu do czasu odchodami kloacznymi. W tym celu wykopujemy w kupie kompostowej dziurę, za każdym razem w innem miejscu i wypełniamy ją tymi odchodami, poczem zarównujemy ją i posypujemy wapnem, by zatrzymało ono w sobie cuchnące gazy. Tak zaprawiany kompost będzie wtedy nawozem prawie zupełnym i odda nam w gospodarstwie cenne usługi.

Przynajmniej dwa razy do roku, to jest na wiosnę i w jesieni należy całą kupę przełożyć na inne, tej samej wielkości miejsce i to w ten sposób, by warstwa wierzchnia, świeższa, dostała się na spód, a spodnia, przegniła już, na wierzch nowej kupy.

Po latach trzech, a często już po dwóch, otrzymamy z tych różnych odpadków rodzaj ciemnej, nader żyznej ziemi, zwanej ziemią kompostową lub krótko kompostem.

Im więcej będzie kompostu przy każdej chacie, tem lepiej i racjonalniej rozwijać się będzie gospodarka w ogrodzie i sadzie i świadczyć będzie o postępie i oświacie jej mieszkańców.

Dlatego zakładajcie nie jedną, lecz co roku na innem miejscu nową kupę kompostową, by ciągle bez przerwy mieć świeży kompost do dyspozycji.

Do czego używa się kompostu?

Kompostu używa się do zaprawiania dołków przy sadzeniu drzew i krzewów owocowych, oraz krzewów ozdobnych; rozwozi się go po grządkach zamiast nawozu, na których uprawiać będziemy kwiaty, oraz warzywa, nie znoszące świeżego nawozu, jak cebulę, pory, marchew, pietruszkę, rzodkiew, rzodkiewkę, buraki ćwikłowe, czyli warzywa korzeniowe, oraz ogórki, które na kompoście mniej się rozrosną, ale wydadzą dużo i zdrowych owoców.

Kompostu używamy też do napełniania nim skrzyń inspektowych i do zasilania rozsadników pod różne rozsady przeznaczone.

Na ten cel należy kompost przed użyciem przerafować, aby niezgniłe części oddzielić od części zupełnie rozłożonych.

Kupy kompostowe już częściowo rozłożone obsadzają niektórzy dyniami. **D.**

PRZYPOMNIENIA NA LUTY.

W sadzie dalszy ciąg robót rozpoczętych w styczniu, t. j. czyszczenie pni drzew owocowych, prześwietlanie koron tychże i krzewów owocowych. Kończyć zbiór zrazów do szczepienia, a z końcem miesiąca szczepić wiśnie i czereśnie. O ile niema śniegu, kopać dołki pod drzewka owocowe, a sadzić o ile ziemia obeschnie i powietrze znośne drzewka i krzewy owocowe w dołki w jesieni przygotowane.

W ogrodzie kończyć kopanie, a o ile pogoda sprzyja, siać do gruntu: cebulę, marchew, pietruszkę, szpinak, sałatę.

Z końcem miesiąca zakłada się inspekta pod zasiew wczesnych warzyw.

Sprowadzać nasiona i to z pewnych tylko firm. **D.**

——:—:——

Rozmaitości.

Sprostowanie. Wskutek omyłki wydrukowaliśmy numer przeszły jako nr. 6 zamiast 7. Obecny numer wypada z kolei jako 8.

O uposażenie pracowników państwowych. Na najbliższem posiedzeniu Sejmu rozpatrywana będzie sprawa uposażenia i projekt nowej ustawy emerytalnej dla wszystkich pracowników państw.

Klub komunistyczny wzrósł w Sejmie o jednego członka. Oprócz Łańcuckiego i Królikowskiego wstąpił do klubu komunistycznego **poseł Łuckiewicz, który wystąpił z partji ukraińskiej.**

Kto nie może uzyskać zezwolenia z Pow. Kom. Uzup. na wyjazd do Francji? Konc. Biuro Inf. dla spraw wojsk. w Tarnowie wyjaśnia, że w myśl odnośnych rozporządzeń M. S. Wojsk. zezwolenia na wyjazd do Francji z P. K. U. uzyskać nie mogą zdemobilizowani urodzeni w latach 1898, 1899 i 1900, którzy są zdolni do służby frontowej (zdolni do służby pozafrontowej t. j. C-1 i C-2, oraz całkiem niezdatni zezwolenie na wyjazd otrzymać mogą).

Urodzeni w latach 1902 i 1903 zezwolenia na wyjazd bezwarunkowo nie mogą otrzymać.

Proszę przeto interesowanych nie zasypywać mnie listownie i osobiście prośbami o wyrobienie dla tych roczników zezwolenia na wyjazd, bo prośby te nie będą załatwione i pozostaną bez odpowiedzi. — **Rzeczą posłów jest interwenjować w M. S. W., by** przynajmniej urodzonym w latach 1898, 1899 i 1903 M. S. W. na wyjazd na roboty do Francji zezwoliło.

Jerzy Turek, por. rezerwy.

Straszna katastrofa wydarzyła się w kopalni Henryka koło Bytomia na Górnym Śląsku. Z powodu wybuchu miału węglowego powstał wielki pożar w kopalni, gdzie znajdowało się około 800 górników. Dotychczas wydobyto 120 zabitych, zaś 100 ciężko chorych, wobec których zastosowano natychmiast stuczne oddechanie. Resztę z owych 800 wyratowano. Przed kopalnią rozgrywały się straszne sceny. Zgromadziły się bowiem żony i dzieci, których mężowie i ojcowie zostali zasypani.

Wszy jako lekarstwo. W Trzewie (Poznańskie) zdarzył się wypadek, świadczący nie bardzo pochlebnie o szeroko reklamowanej rzekomo „wyższej“ kulturze braci poznaniaków. Oto pewna kobieta w tem mieście zachorowała na żółtaczkę, a troszczący się o jej zdrowie sąsiedzi poradzili chorej, aby **połknęła kilka żywych wszy, to wyzdrowieje.** Idąc za tą radą, postarano się o 9 bardzo wielkich wszy, które chora żywe połknęła i oczekuje po tem lekarstwie wyzdrowienia. Czy już wyzdrowiała — niewiadomo. Zdumiewać się jednak trzeba nad pomysłowością i głupotą ludzi.

Wyjazd górników do Francji. Biura misji francuskiej (delegacja komitetu kopalń francuskich) w Oświęcimiu zostały przeniesione z dniem 31 stycznia do Mysłowic, ul. Pocztowa 8.

Przyjmowanie na wyjazd do Francji zaczęło się w Mysłowicach dnia 5 lutego za okazaniem karty polecającej z państwowego lub komunalnego urzędu pośrednictwa pracy.

Dziecko o dwóch głowach urodziło się w Warszawie. Głowy o dwóch osobnych szyjkach nie były podobne do siebie, przyczem jedna głowa była większa. Obie główki normalnie się poruszały. Dziecko żyło godzinę, przyczem jedna głowa wcześniej o kilka minut żyć przestała.

Pomnik księcia Józefa Poniatowskiego, wielkiego jak wiadomo bohatera polskiego, stanie w Warszawie na placu Saskim. Odsłonięcie pomnika nastąpi 3 maja b. r. Pomnik miał stanąć na miejscu gdzie obecnie stoi rosyjski sobór, — ponieważ jednak o jego rozbiorze niema na razie mowy, stanie pomnik gdzieindziej.

Stacja telegrafu bez drutu buduje się obecnie w Warszawie. Będzie ona największą w Europie. Obliczona ona jest na 20 wież nadawczych i odbiorczych. Taka sama stacja w Berlinie ma 6 wież, w Paryżu 12. Tylko jedna stacja w Nowym Jorku ma 20 wież.

Ile lat liczy słońce? Jeden z wielkich astronomów oblicza, że słońce świeci nam już 3 miljardy lat. Prawdopodobnie będzie ono jeszcze świecić 400 miljonów lat. Dla tych, którzy się boją oziębienia naszej skorupy ziemskiej i końca świata, jest to w każdym razie duża pociecha.

70 czynnych cukrowni jest obecnie w Polsce, z których otrzymano w 1922—23 r. **3,322.000 cetn. metrycznych cukru.** Przeciętny plon z hektara wynosił w Wielkopolsce 275 cetnarów, a w innych dzielnicach 188 cetnarów. Przebieg obecnej kampanji jest pomyślny. Według przybliżonego rachunku **wystarczy nam do spożycia 240.000** ton, pozostaje na wywóz 80.000 ton.

Działo olbrzym. We Francji zbudowano świeżo działo, którego sama lufa waży 90.000 kg., a długość wynosi 21 metrów. Wraz ze swem łożyskiem i wózkiem specjalnym działo to dosięga wagi 230 ton. Pocisk tego działa waży 420 kg., a niesie ono na odległość z górą 90 kilometrów. Działo to będzie umieszczone w jednym z francuskich portów wojennych.

Czwarta klasa na czeskich kolejach. Z Pragi donoszą, że min. kolei w Czechach zamierza wprowadzić czwartą klasę przy pociągach osobowych, podobnie jak to jest w Niemczech i spodziewa się w ten sposób zwiększyć dochody kolejowego skarbu. A gdyby tak u nas?...

Budowle ze słomy. Wiemy już, że w Niemczech wyrabiają ubrania i kwiaty z papieru. Oto dowiadujemy się, że we Francji budują już domy ze słomy. Naturalnie słoma ta jest przerobiona na materjał budowlany. Domy takie są już budowane na prowincjach, zniszczonych przez wojnę i wypróbowane jako bardzo praktyczne. Słupy są drewniane, ale cegły, glina lub kamienie są zastąpione wytworem ze słomy tłoczonej. Mur w ten sposób zbudowany waży 6 razy mniej niż mur kamienny. Ściany słomiane mają 40 centymetrów grubości. Niebezpieczeństwo pożaru nie grozi im więcej, niż domom zwyczajnym. Wynalazek ten jest bardzo interesujący ze względu, że cena budowy takiego domu jest o 40 procent tańsza, niż domów, zbudowanych z innego materjału, użytek zaś jest jednakowy.

——:—:——

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Dolar znowu poszedł w górę, tak samo poprawił się kurs marki niemieckiej. — Dnia 13 b. m. płacono: za 1 dolara 43.000 mk., frank szwajcarski 7900 mk., funt angielski 192.000 mk., marka niemiecka 1.50 mk., korona austrjacka 59 fen. Ze spadkiem marki polskiej rośnie drożyzna i cena z godziny na godzinę rośnie.

Podajemy też cenę tylko orjentacyjną na zboże, albowiem za kilka dni dzisiejsza cena nie będzie miarodajną. — Dziś, t. j. 13 lutego płacono na rynku w Tarnowie za żyto 100—110.000 mk., pszenicę 135—145.000 mk., owies i jęczmień 85—90.000 mk.

Ceny na maszyny rolnicze i nawozy sztuczne również poszły w górę.

Ludzie po wsiach pozbywają się często produktów rolnych, oraz inwentarzy, a nie wiedzą, że na rynku światowym marka nasza spadła. Na tem zarabiają tylko niesumienni pośrednicy.

——:—:——

SKŁADKI.

Na fundusz PSL. złożyli: Inż. St., Dr Łukasz Staśko, Fr. Jaśkiewicz po 20.000 mk., Jerzy Marzec 5000 mk.

——:—:——

WESOŁY KĄCIK.

Jak żołnierz budził Trockiego?

Pewnego dnia postawiono przed drzwiami Trockiego — jak wiadomo wszechwładnego prawie rządcy Rosji sowieckiej — rekruta z rozkazem, ażeby punktualnie o godzinie 4-tej rano obudził „komisarza ludowego“.

Młody żołnierz chętnie by to oczywiście zrobił, ale gdy nadeszła pora zbudzenia, popadł w kłopot:

— Jak go mam obudzić? — mruczał pod nosem. — Powiedzieć do niego „panie“, nie można, gdyż niema już w republice sowieckiej żadnych „panów“; nazwać go „towarzyszem“, to byłoby zbyt poufale, a wstrząsnąć go za ramię także nie wypada...

Żołnierz począł nad tą łamigłówką głęboko rozmyślać, aż wreszcie rozjaśniło się jego oblicze, gdyż znalazł wyjście z położenia. Zaczął on pode drzwiami tak głośno, ile mu tylko sił starczyło, śpiewać „międzynarodówkę“ (pieśń rewolucyjną).

Trocki obudził się podobno niezadowolony, albowiem hymn rosyjsko-bolszewicki w pierwszym ustępie brzmi: **„Wstań, podnieś się nędzna istoto, której klątwa kazała być synem świata głodnych i niewolników“...**

ODPOWIEDZI REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

Marjan Kowal, Kaczanówka. Miło nam jest bardzo, że się Pan zalicza do naszych prenumeratorów, ale o tem, że: „w prochu kąpią się już kury i kochają się kocury“ — nie myślimy pisać, boby to może oprócz Pana nikogo nie zainteresowało. — Dlatego i pański „wiersz“ kąpie się w koszu redakcyjnym, w którym już pełno podobnych utworów.

Józef Magdziarz, Gruszów. Zaszła omyłka, za którą przepraszamy. Obecnie każdy prenumerator będzie dostawał gazetę na swoje nazwisko. Że gazeta przychodzi dopiero we wtorek, nie nasza wina. My ją wysyłamy we czwartek rano, więc w sobotę powinna być na miejscu.

Józef Gil, Bobrowa. Widocznie zaszła omyłka. Obecnie gazetę wysyłamy tak Panu, jak i na adresy trzech nowych prenumeratorów, którym równocześnie wysyłamy czeki. Prosimy o jednanie dalszych prenumeratorów.

Wł. Główka, Jawornik. Ogłoszenie zamieszczamy, ale w liście nie było żadnych pieniędzy. Należy nam się za ogłoszenie 1000 mk.

Wojciech Byczek. I wiersz i artykulik będzie, tylko trochę cierpliwości, bo mamy nawał materjału. Cześć!

St. L. Gr. Owszem! 1000 marek odebraliśmy, dziękujemy i serdecznie pozdrawiamy. W niedługim czasie będę. Cześć! — M. C.

—oo—

ODPOWIEDZI POSŁÓW.

Bardzo wielu wyborców zwraca się do swoich posłów z przeróżnemi sprawami i zażaleniami i żąda nietylko załatwienia sprawy, ale i odpowiedzi listownej. Ze względu na wielką ilość tych listów, jakie do posłów napływają, nie byliby w stanie na wszystkie listownie odpowiedzieć — postanowili więc odpowiadać na łamach „Ludu Polskiego“. Pierwsze takie odpowiedzi nadesłał poseł Roman z Wadowickiego, które poniżej drukujemy. — Prosimy więc czytać uważnie „Lud Polski“, to czytelnicy znajdą w nim odpowiedzi na wszystkie swoje zapytania.

OKRĘG WYBORCZY Nr. 43. — ODPOWIEDZI POSŁA J. ROMANA:

Gminy Stronie, Zakrzów, Zachełmna: W sprawie rabunkowej gospodarki leśnej w dobrach izdebnickich wniesiona interpelacja.

Gmina Zebrzydowice: W sprawie niewykonania uchwały rady gminnej i powszechnego głosowania przez starostwo wniesiona interpelacja.

Gmina Zembrzyce: Sprawę zbadam w dyrekcji kolei w Krakowie; najgorsi fałszywi przyjaciele.

Rada Ludowa w Ciężkowicach: Przyjadę; spraw poruszonych przypilnuję.

Franc. Trosztęga, Stronie: Interwencja w Minist. Spraw Zagr. w sprawie drugiej — odpowiedź listowna.

Jakób Wacław, Zembrzyce: Interpelacja wniesiona.

M. Wojtas, Kossowa: W sprawie pierwszej proszę zwrócić się osobiście do dyrektora, do którego napisałem w tej sprawie; co się tyczy sprawy drugiej, zwróciłem się do starostwa; w Wadowicach bedę 25 lutego.

J. Gębala, Kalwarja: Interwenjowałem w Województwie.

Stan. Komorowski, Stryszów: Wnieść trzeba rekurs.

J. Klaput, Lgota, — Stan. Gwoździewicz, Inwałd: W tej sprawie klub PSL. wniósł wniosek nagły.

Józef Walczak, Brzezinka: Nic się nie da zrobić; nie można udzielać zadatków na to, co nie jest przyznane.

Wojciech Bryła z Przyborowa pow. Brzesko, ur. 1889 zgubił dokumenta wojskowe, które unieważnia.

Unieważniam zgubione dokumenta wojskowe na nazwisko Jan Pytel, ur. 1895 w Grodzisku górnym pow. Łańcut.

Władysław Główka, ur. 1898 w Jaworniku pow. Pilzno zgubił dokumenta wojskowe, które unieważnia.

Unieważniam zgubione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne na nazwisko Karol Przybyło, ur. 22 października 1893 w Radgoszczy pow. Dąbrowa, a wystawione przez 8 p uł.

Unieważniam zgubione papiery wojskowe i metrykę na nazwisko Wincenty Smulski plut., ur. 1897 w Róży pow. Pilzno.

Unieważniam zgubione papiery wojskowe na nazwisko Dudczak Jakób, ur. 18993 w Suchej pow. Nowy Sącz, wystawione przez 6 p. art. w Krakowie, a wymienione w Nowym Sączu.

OKRĘGOWE TOWARZYSTWO ROLNICZE W TARNOWIE

URZĄDZA W TERMINIE OD 26 LUTEGO DO 3 MARCA 1923 R.

KURS OŚWIATOWO-ROLNICZO-HANDLOWY

Wykładać będą:

O gospodarczem położeniu państwa polskiego — Prez. **Witos.**
O ustroju i Konstytucji Polski — Pos. **Brodacki.**
Geografja ziem polskich — Prof. Dr **Rymar.**
Znaczenie Kółek rolniczych — Sek. M. T. R. **Kiljan.**
Praca oświatowa na wsi i o Kołach młodzieży — Prez. M. Zw. K. M. Prof. **Styrylski.**
O kooperatywach — Dyr. „Plonu“ **Wrześniowski.**
O rachunkowości w gospodarstwie domowem — Prof. **Furman.**
Sadownictwo i ćwiczenia w sadzie — Dyr. Szkoły ogrodn. **Drewko.**
Pszczelarstwo — Prof. **Majcher.**
Hodowla — Insp. M. T. R. **Mieszkowski.**
Hodowla drobiu, zbiórka jaj, sortowanie i pakowanie (ćwiczenia w magazynach Syndykatu Zakupu jaj) — Dyr. Dr **Krupiński.**
Rolnictwo (nawozy sztuczne, maszyny rolnicze, uprawa roli i t. p.) — Dyr. „Plonu“ **Juszkiewizz.**

Nadto kursiści zwiedzą miejscowe fabryki i okoliczne gospodarstwa wzorowe pod kierownictwem prof. Lesiaka i dyr. Juszkiewicza. — Ilość kursistów ograniczona do liczby 50. — Na kurs będą przyjęci tylko delegaci Kółek rolniczych i Kół Młodzieży. — Zgłoszenia przyjmuje Sekr. Okr. Tow. roln. do 22 bm. **Koszta utrzymania wynoszą tylko 10000 Mkp. Resztę kosztów pokryje Okr. Tow. roln. z subwencji udzielonej na ten cel przez Spółdzielnię „Plon“ i „Syndykat zakupu i zbytu jaj w Tarnowie“. — Wykłady odbywać się będą codziennie od godz. 8 do 12 i od 2 do 6. — Pomieszczenie i utrzymanie zapewnione. — Kursiści winni przywieźć ze sobą koce. — Bliższych informacji udziela Sekretarjat Okr. Tow. rolniczego — Tarnów, Burek.**

SWÓJ DO SWEGO! SWÓJ DO SWEGO!

„PLON“

SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA

TARNÓW UL. TARGOWA 3 (BUREK). TEL. NR. 69.

LICZY PRZESZŁO 5.000 CZŁONKÓW ROLNIKÓW.

SWÓJ DO SWEGO! SWÓJ DO SWEGO!

Ma na składzie:

Maszyny i narzędzia rolnicze z kilku fabryk krajowych i zagranicznych: młocarnie kieratowe, i ręczne, kieraty dwu- i jedno-konne, sieczkarnie kieratowe i ręczne, młynki, siewniki, pługi żelazne i z drewnianemi grządzielami, brony cięższe i lżejsze, kultywatory, brony sprężynowe, wozy buraczarki, parniki, wirówki, cement, papa, gwoździe, oraz w sklepach wszelkie towary potrzebne w gospodarstwie.

Nasiona — koniczyna, trawy — buraki i t. p.

Nawozy sztuczne: thomasyna (żużle) 17—19%, superfosfaty mineralne i kostne, sole potasowe, kainit, siarczan amonowy i saletra chilijska.

„Plon“ skupuje i sprzedaje zboże oraz produkta rolnicze w każdej ilości po cenach targowych

Udział w „Plonie“ wynosi 10.000 Mk. Uzupełnijcie udziały!

KUPUJCIE W „PLONIE“ SPRZEDAJCIE W „PLONIE“!

Kupujcie nawozy sztuczne!

Przy dzisiejszym stanie waluty — wszystko, co się dziś kupi niby drogo — jutro jest tanio. — Nic się też w gospodarstwie tak nie opłaca, jak nawozy sztuczne. W jesieni np. kosztował superfosfat około 11.000 Mp., dziś kosztuje już przeszło 50.000 Mp. Kto kupił w jesieni, ten tanim nawozem podwyższy swe plony. I dziś jeszcze nawozy sztuczne w stosunku do ceny zboża nie są drogie. A gdy się zważy, że cena zboża niższa nie będzie, wkłady w nawozy sztuczne ogromnie się opłacają. Oczywiście nawozy sztuczne muszą być pewne, wysokoprocentowe, bo tylko takie skutkują. Ileż to jeszcze ludzi kupuje u handlarzy żydów niby tanie żużle — kości! W Tarnowie skonfiskowano żydom swego czasu cały transport, które sprzedawano jako 15%, a faktycznie zawierały tylko ½% kwasu fosforowego i to nierozpuszczalnego. — Wszelkie nawozy sztuczne sprzedawane w spółkach takich jak w „Plonie“, są gwarantowane — to też działają skutecznie i widocznie. Stosowanie nawozów sztucznych musi być jednak racjonalne. Roślina żywi się kilkoma składnikami. Prawie wszystkie te składniki znajdują się w oborniku. Nie zawsze można (nie ma zresztą na tyle obornika) dawać corocznie obornik, a corocznie zabiera się z pola zboże lub siano, które częściowo się spasa, zużywa w gospodarstwie, resztę wywozi i sprzedaje — i tak co roku. Oczywiście ziemia musi się wyjałowić i dlatego do ziemi musimy dać nawozy sztuczne, które zawierają pokarm dla roślin, Do wzrostu, do wytworzenia ziarna czy to bulw ziemniaczanych musi mieć roślina fosfor, azot, potas, wapno i węgiel. Fosfor znajduje się w żużlach (Thomasyna) i superfosfatach, — potas w soli potasowej i kajnicie, — wapno w wapnie nawozowem, azot w siarczanie amonowym, saletrze chilijskiej, wapnie azotowem (azotniaku), azot dostaje się do roślin również z powietrza, za pośrednictwem bakterji żyjących na korzeniach niektórych roślin. Węgiel pobierają rośliny z powietrza, — Kiedy, ile, jakie nawozy pod poszczególne rośliny i w jaki sposób należy stosować — w następnych numerach.

Juszkiewicz
dyr. „Plonu“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor MACIEJ CZUŁA. Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie pod zarządem St. Starostki.